№. 296. w Srodę dnia 19. Grudnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 17. Grudnia. — Komitet główny tutajszych związków demokratycznych odrzucił wniosek o zwołanie kongresu, w celu naradzenia się, czy stronnictwo demokratyczne ma brać udział w wyborach do Erfurtu. Dr. Meyer wybranym został na sprawozdawcę komitetu centralnego na ten cel wysadzonego i oświadczył w jego imieniu, że stronnictwo demokratyczne w takich rozmiarach wstrzyma się od udziału w wyborach do Erfurtu, w jakich się wstrzymało od udziału w wyborach do drugiéj izby pruskiéj. Widoczną przeto jest rzeczą, że demokraci niemieccy dla tego nie chcą wybierać do Erfurtu, gdyż doświadczyli, co ich spotkało, gdy zasiadali w zgromadzeniach narodowém pruskiém i niemieckiém. — Pomiędzy ministrem wojny, a magistratem berlinskim wszczął się spór o wynagrodzenie niezwróconéj amunicyi przez bürgerweryą, ponieważ ta otrzymała z arsenału wojskowego 100,000 nabojów ostrych i 110,000 zapałek. Z tego bürgerwerya ani połowy nie powróciła, przeto minister wojny żąda wynagrodzenia obliczonego na 528 tal. Komuna berlinska nie chce téj summy zapłacić.

Berlin, d. 17. Grudnia. — Król. pruski pułkownik i dowódzca pułku grenadyerów ces. Alexandra, hr. Waldersee, napisał broszurę pod tytułem: Walka w Dreźnie w Maju 1849. r. Niezaprzeczoną jest jéj ważność jako źródła historycznego do rzeczonéj katastrofy ruchu niemieckiego, ale jeszcze ważniejszą jest z tego względu, że z cyniczną otwartością wypowiada zasady, z jakich wojsko wychodziło przy znaném obchodzeniu się z jeńcami w Dreźnie i rzuca światło na charakter i stanowisko niemieckich pretoryanów. Ustęp ten, w swym rodzaju jedyny, przytaczamy: »Jak wszystkie wojska, które po raz pierwszy stają do walki z buntowniczym ludem, i wojsko saskie nie mogło się otrząsnąć z nałogu nabranego w ciągu długoletniego pokoju, nie dojrzało zrazu, iż już nie jest na owém policyjném stanowisku, jakie dawniéj w obec pojedyńczych wybryków, zbiegowisk i zuchwałéj hałastry zajmowało, dla tego z pojmanymi z bronią w ręku buntownikami obchodziło się jak z aresztantami. Kiedy wojsko pruskie przyszło w ogień, dostrzegło w szeregach przeciwników na barykadach wielu z tych, z którymi już raz przed rokiem (w Marcu 1848. w Berlinie) walczyło. Wówczas i pruscy żołnierze z pokonanymi obchodzili się jak z aresztantami, odstawiali ich ku ukaraniu wedle prawa, a ciż sami kilka godzin późniéj uwolnieni zostawali »dla niedostatecznych dowodów« (jak gdyby w chwili wrzącéj bitwy podobném było natychmiast dostarczyć wszystkie jurystyczne dowody, stawić należytych świadków i zeznania ich stwierdzić). To przywiodło żołnierzy pruskich (bez wszelkiéj ze strony zwierzchników pobudki) do przedsięwzięcia, by w obecnéj walce nie spuszczać się już wcale na tak w skutkach niepewne a przynajmniéj nader rozwlekłe postępowanie sądowe, lecz owszem wedle starego wyrażenia wojackiego — samemu sobie doraźnie sprawiedliwość wymierzyć (kurzen Prozess machen). — Myśl tę udzielili swym saskim współtowarzyszom, kiedy ci z początku mnóstwo aresztantów z walki wyprowadzali. »Na cóż wam ta niepotrzebna praca? toż ich zaraz wypuszczą, i będziecie ich znowu mieli przeciw sobie!« mówili. A że prozelyci zwykle nową nauką z większą pełnią gorliwością niżeli sami nauczyciele, ztąd poszło, że kiedy nie masz przykładu aby prusacy innych, jak rzeczywiście uzbrojonych zabijali, Sasi w pierwszym zapale rozszerzyli zasadę: »nie brania jeńców« w kilku przypadkach także na już rozbrojone i transportowane osoby i kilkanaście ich z mostu w Elbę zepchnęli. Spotkało to jednakże głównie byłych członków na krótki czas wprzód rozpuszczonéj dywizyi gwardyi, przeciwko którym jako odstępcom i zdrajcom oburzenie w wojsku było naturalne.« — Na str. 204. jest także wielce ważne miejsce: opis tylekroć zaprzeczanego oczyszczenia ulicy Schustergasse, w któréj działał 24ty pułk piechoty. Wymordowanie w jednym domu 18 powstańców zupełnie odpowiednie jest rozkazowi dziennemu saskiéj komendy naczelnéj z dnia 8. Maja, w którym stoi: »Nie należy rządu obciążać wielu jeńcami!«

Królestwo Polskie.

Warszawa, d. 15. Grudnia. — W Imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I. cesarza wszech Rossyi króla polskiego, etc.

Rada administracyjna Królestwa Polskiego uznawszy koniecznem przedsięwziąć środki, zaradzić zdolne powiększającym się corocznie niedoborom w opłacie klasycznéj, przeznaczonéj ukazem najwyższym z dnia 15. Maja 1833. r., na umorzenie 15 milionowéj pożyczki przez miasto Warszawę zaciągniętéj, na wniosek w téj mierze komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych uczyniony, postanowiła i stanowi: Art. 1. Ktokolwiek z osób cywilnych i wojskowych w mieście Warszawie zamieszkałych utrzymuje służących i oficyalistów różnych nazwisk, do opłaty klassycznéj pociągniętych, obowiązanym będzie odtąd z zasług, umową ustną lub na piśmie tymże zapewnionych, klasyczne potrącać i do kasy miasta Warszawy wnosić. — Art. 2. Przepis artykułu poprzedzającego rozciąga się także do utrzymujących czeladź rzemieślniczą i fabryczną, tudzież oficyalistów przy zakładach przemysłowych. — Art. 3. Wyłączają się z przepisu artykułu 1 i 2 *a)* Najmujący się dziennie do posług rozmaitych, na czas nieprzechodzący miesiąca jednego; *b)* czeladź przemysłowa, jeżeli w jednem miesiącu dłużéj nad dni 14 nie pracuje; *c)* Poddani pochodzący z cesarstwa rossyjskiego lub szeregowi, użyci do usług lub przez osoby wojskowe. — Art. 4. Przy corocznem układaniu spisu osób, opłacie klassycznéj ulegać mających, wykazywać należy: kto, komu i jaką kwotę, w zastósowaniu się do art. 1 i 2 potrącać ma. Komissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych przepisze wzory do tego rodzaju spisów, jako też sposób postępowania dla magistratu. Art. 5. Klasyczne potrącane i do kassy miejskiéj wnoszone być winno, po doręczeniu przez magistrat stósownéj awizacyi bezpłatnie, licząc od daty doręczenia tejże, najpóźniéj w dniach 30. Jeżeli jednak służący, oficyaliści i czeladź przemysłowa, po dokonanym już spisie osób, ale przed doręczeniem awizacyi, zmieniają miejsce, w tym przypadku, zaraz przy takiéj zmianie klasyczne potrącać należy. — Art. 6. Po upływie terminu, w awizacyi oznaczonego, magistrat zareguluje exekucyę administracyjną do tych tylko osób cywilnych, które podług spisu klasyczne potrącić i wnieść do kassy miejskiéj były obowiązane; a co do osób wojskowych, poda listę imienną zalegających, komendantowi miasta Warszawy. Zadne odwoływanie się do służących i czeladzi miejsca mieć nie będzie. Art. 7. Potrącający winien potrąconą kwotę w obecności interessowanego zapisać: co do sług, w książce służbowéj, — co do czeladzi przemysłowéj, w książeczkach rzemieślniczych, a co do wszystkich innych, w książeczkach umyślnie na to sporządzonych. — Art. 8. Ten, kto potrąci większą summę jak w awizacyi wskazano, lub potrąci osobie od klassycznego wolnéj, ma być do odpowiedzialności prawem przepisanéj pociągnięty. — Art. 9. Spory między stronami wyniknąć mogące, magistrat miasta rozstrzygać będzie. — Art. 10. Rozwinięcie niniejszego postanowienia, komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych porucza się.

Działo się w Warszawie d. 30. Listopada 1849. r.

Namiestnik, jenerał feldmarszałek (podp.) Książe Warszawski.

Dyrektor główny, prezydujący w komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, senator tajny radzca, (podpisano) A. Storożenko.

Sekretarz stanu, rzeczywisty radzca stanu, (podp.) T. Le Brun.

Francya.

Paryż, dn. 14. Grudnia. — Monitor zamieścił mnóstwo dekretów mianujących nowych urzędników, którzy bez żadnego wyjątku są przyjaciółmi lub zwolennikami Ludwika Napoleona.

Sądzą, że rosprawy na projektem do prawa względem podatku od napojów cały tydzień potrwają. Większość nawet przekonała się, że trudno będzie jéj utrzymać projekt ministeryalny bez zmiany. Z tego powodu wielu członków podało poprawki, których przyjęcie odmieniłoby znacznie

projekt pierwotny. Pismo jedno opozycyjne powiada, że koalicya w zgromadzeniu utworzyła się i ma zamiar głosować w liczbie 328 przeciw projektowi, tak więc Fould miałby za sobą najwięcéj głosów 22. Ale i ta mała większość jest niepewną, a więc łatwo zdarzyć się może, że ministerstwo będzie przymuszoném do podziękowania za swe posady.

Policya i sądy wypowiedziały wojnę prasie demokratycznéj. Szczególniéj rospoczęły władze polowania na małe kalendarze, które niemal wyłącznemi są pismami, przez lud wiejski czytanemi i we wielu miejscach pozabierano je chłopom, po przestrąśnieciu ich domów. — Prezydent w mowie swéj do prefektów nowo zamianowanych powiedział, że powtórny jego wybór może tylko Francyą ocalić przed barbarzyństwem socyalizmu. Na to powiada Revue des deux mondes, że przypuściwszy, iż prezydentowi udałoby się przez przeciąg pewien lat wykorzenić socyalizm, należałoby wprzód zapewnić sobie wybór ten na prezydenta rzeczypospolitéj, bez nadnadwerężenia konstytucyi. Wybór ten atoli bez zamachu politycznego nie może nastąpić, jak o tém łatwo się przekonać możemy, skoro przeczytamy wyraźne artykuły konstytucyi i obejrzymy obecne położenie rzeczy. Do postanowienia powtórnego Ludwika Napoleona na czele państwa potrzeba naprzód, aby obecna izba w roku 1851. w trzech po sobie następujących obradach, z przedziałami jednego miesiąca, większością trzech czwartych głosujących, uchwaliła przegląd teraźniejszéj konstytucyi. (Art. 111.) Nie potrzeba teraz dowodzić, że gdyby obecna większość w roku 1851. uchwaliła taki wniosek o przegląd konstytucyi w celu powtórnego wyboru Ludwika Napoleona prezydenta rzeczypospolitéj lub też zmienienia jéj zupełnego, wówczas mniejszość, jako jeden mąż by powstała przeciw wszelkiemu przeglądowi. Mniejszość obecnie wynosi przeszło 180 członków, która liczba podczas uzupełniających wyborów (30 członków skazanych na deportacyą) podniesie się z pewnością na przeszło 200. Ta zaś liczba jest większą, niż czwarta część izby w komplecie zasiadającéj. Przegląd konstytucyi nie może już przejść z tego powodu na drodze prawnéj. Przypuściwszy nawet, że udałoby się prezydentowi rzeczypospolitéj liczbę potrzebną republikanów przeciągnąć na prawą stronę, bądź urokiem swego nazwiska, bądź innemi czarami, to jeszcze nienasuwa się podobieństwo powtórnego prawnego wyboru. Mandat albowiem obecnéj izby kończy się z dniem 28. Maja 1852.; zgromadzenie konstytucyjne dopiero w tym dniu może zasieść na ławach; w tym samym miesiącu dnia 2. Maja w niedzielę roku 1852. (Art. 46.) kończy się mandat prezydenta rzeczypospolitéj. **Przyszły więc prezydent rzeczpospolitéj musiałby być wybrany, zanim zgromadzenie konstytucyjne mogłoby przystąpić do przeglądu artykułu 45.** Chcąc przedsięwziąć przegląd ten przed wyborem prezydenta, powinnaby obecna izba już w roku 1851. się rozwiązać, do czego prawa niema, powinnaby pogwałcić konstytucyą, aby ją przejrzeć. Ludwik Napoleon ze swoimi poplecznikami starają się przeto wmówić w naród, że przedłużenie władzy prezydentoskiéj jest koniecznością; jeżeli to się uda, natenczas chcą dopiero pomyśléć o zamachu zbrojnym lub zapomocą izby. Gdyby przyszło do walki, nietrudno przewidzieć, że socyalizmby zwyciężył, bo rewolucya 24. Lutego, przejść musi wszystkie swoje stopnie, o czém żaden myślący człowiek nie wątpi.

Redaktor odpowiedzialny jednego dziennika na prowincyi skazany został na 4 miesiące więzienia i 500 fran. kary, za umieszczenie ustępu z broszury Ledru Rollina.

Dziennik la Voix du Peuple robi następujące uwagi nad toastem prezydenta, któryśmy wczoraj podali: »Ludwik Napoleon chwali ministrów, którzy go otaczali, a pozbył ich się 31. Paźdz. jako takich, z którymi rządzić nie było mu podobno. Chełpi się, że utrzymał spokojność publiczną, a przepomina co zaszło dnia 13. Czerwca w Paryżu a dnia 15. w Lyonie. Schlebia zgromadzeniu narodowemu, a tajemnie podkopuje jego powagę. Wraz z prefektem policyi Carlier rzuca klątwy na teorye socyalistów, o których powiada, że rozbudzają zwierzęce namiętności i rzucają postrach, że każdy drzy na wspomnienie reform. Zapewne mu się lepiéj podobają teorye Haynaua i Radetzkiego, teorye kapitalistów i zdzierców ludu roboczego, teorye wysokich podatków, deportacyi i gilotyny, prześladowania wolności druku i prawa do pracy. »Powiada nam, że tu nie chodzi o interes dynastyi, ale o utrwalenie zasad religii i moralności. A tym czasem rozdaje krzyże, i chętnie nadstawia ucha, gdy go nazywają księciem i cesarzem, a wie o tém bardzo dobrze, że religią i moralność nie pozwala, aby jedna część ludzi wyzyskiwała drugą, i aby była ciągła walka nędzy z kapitałem. Ludwik Napoleon, jak wszyscy ludzie starego porządku, przyznaje się do zasad, które każdéj chwili pogwałca.«

Austrya.

Wanderer donosi z Pesztu z 6. Grudnia: Prace forteczne z powodu niestósownéj pory są w zawieszeniu, ale tem większa czynność panuje w biurach dyrekcyi fortyfikacyjnéj. Feldm. Zitta znany z prac swoich około fortyfikacyi Komorna, skreślił plan utwierdzenia Budy w ten sposób, iż wszystkie otaczające ją wzgórza będą zaopatrzone w cytadelle, a sama twierdza, w miejscach gdzie może być zrobiony wyłom, mocniejsze otrzymą szańce. Inne również twierdze węgierskie, jako to: Munkacz, Temeswar, Arad i Petrowaradyn, mają być znacznie wzmocnione, a prócz tego zostaną ufortyfikowane przejścia górskie w Karpatach.

Ciągle tu mówią o spodziewanéj amnestyi, mającéj się rozciągać do wszystkich więźni politycznych, skazanych na więzienie forteczne, lat 5ciu nieprzechodzące; dodają, że i inni mają być wypuszczeni i na zawsze wydaleni za morze.

Lloyd donosi z Pesztu 7., że Paweł Nyary, b. wice-żypan peszteńskiego komitatu i członek komitetu obrony krajowéj, został na wolność wypuszczony.

W Baczce podają liczbę poległych w rewolucyi na 60,000 ludzi. Wielu mieszkańców tuła się jeszcze po kraju, niemając gdzie się schronić. Mieszkańcy Mariateresiopolu protestują przeciw wcieleniu ich miasta do okręgu serbskiego.

Jeden z adjutantów Koszutha, Alex. Asboth, w liście pisanym do angielskiego dziennika Times, prostuje pogłoski o nim obiegające i oświadcza, że Koszuth w ucieczce swéj z Aradu, posiadał jedynie 1000 dukatów i służyło mu prawo żądania od ministra skarbu Duszek, który wówczas miał z sobą w srebrze i złocie wartość 5 milionów zlr., wypłaty zaległéj pensyi swojéj w summie 33,000 zlr. Wszakże z téj całéj summy przekazał tylko 5000 zlr. dla swéj matki. Utrzymuje daléj tenże adjutant, że Koszuth długo się wzbraniał przyjąć przyznanéj mu pensyi rocznéj 200,000 zł. r. Co się zaś tycze korony węgierskiéj, ta opieczętowana została przez komissyą sejmową i powierzoną jednemu z odpowiedzialnych ministrów. Koszuth nigdy jéj nawet niewidział. Jenerał Klapka protestuje w liście do tegoż dziennika, przeciwko orzeczeniu znanego demagoga Heinzena, jakoby Węgrzy tysiące reakcyonaryuszów byli więzili i rozstrzelali. W Węgrzech, pisze Klapka, była otwarta wojna, a Madziary nigdy nieprześladowali pojedyńczych indywiduów, ani jawnie ani potajemnie; przeciwnie z 15,000 jeńców austryackich, między którymi było 2 jenerałów i 300 oficerów, z największą obchodzili się oględnością.

Włochy.

W Sardynii panuje pomiędzy mieszkańcami duch nieprzyjazny przeciw Austryi. O tym duchu dobrze wiedzą Austryacy, bo kiedy podesta Medyolanu w deputacyi udał się do Radetzkiego o zniesienie stanu oblężenia i odwoływał się do przywróconego pokoju, ten mu odpowiedział, że stan oblężenia zniesionym być niemoże, ponieważ obecny pokój nie będzie trwałym. Wielkie do prawdy jest podobieństwo, rzekł Radetzki, iż na przyszłą wiosnę zrobimy exkursią wojskową do Sardynii. Z tego też powodu zbroją się po wszystkich prowincyach austryackich, gdyż niewiadomo, co Francya postanowi.

Poznań. — Na posiedzeniu sądu przysięgłych obwodu poznańskiego w dniu 14. Grudnia wniesioną została sprawa Jakóba Krotowskiego o zdradę stanu. Sądowi przewodniczy radzca Jejzek, sąd składają sędziowie Kaulfuss, Thiel, Mejer, Crousatz i przydani im do prowadzenia protokułu referendariusze Ryll, Schuman, i Zawadzki tłumacz. Po zagajeniu posiedzenia wszczyna się spór pomiędzy obżałowanym Krotowskim a instygatorem o język, w którym sprawa ta ma się toczyć, Krotowski odwołuje się do patentu okupacyjnego z roku 1815. (i wy macie ojczyznę) i do przyznania sądu najwyższego, że oskarzony ma prawo wybierać język, w jakim chce mieć sprawę wprowadzoną, żąda przeto, aby w języku polskim sprawa się jego odbywała. Instygator zaś odwołuje się do rosporządzenia z roku 1817., w którém powiedziano, że język polski tylko za pomocniczy ma być uważany, gdzie niemiecki niewystarcza.

Sąd udaje się w skutek tego sporu na ustęp i oświadcza po powrocie, że sprawa obecna głównie się ma toczyć w polskim języku, a w niemieckim wedle potrzeby. — Krotowski następnie żąda, aby sędziowie przysięgli, którzy o jego winie lub niewinności stanowić mają, umieli po polsku. Sąd odszedłszy na ustęp, wraca i oświadcza, że żądaniu Krotowskiego zadość stać się nie może, pozwala jednak uzasadnić mu swój wniosek, na co replikę instygatorowi zastrzega. Krotowski wstaje i tak mówi: skoro dostojny sąd przyznał mi prawo co do języka polskiego, powinien także instygator używać tego języka. Skoro my sprawę tę w polskim języku popierać będziemy, potrzeba, aby sędziowie przysięgli nas rozumieli. Cóż będzie, jeżeli nieumieją po polsku? Tłumacze im żywego naszego słowa nieoddadzą tak, jak się należy. Już to podczas sprawy Polaków w Moabicie pokazało się, co tłumacze zrobili ze świetnéj obrony Mierosławskiego. Na to odpowiedział instygator, prawo późniejsze znosi dawniejsze, a więc prawo tu z roku 1817. a nie z roku 1815. stanowi. Protestuję przeciw orzeczeniu sądu i oświadczam, że po niemiecku dopilnuję sprawy, bo i obż. Krauthofer po niemiecku dobrze mówi. O języku przysięgłych prawo nic niemówi, więc i sąd o tém stanowić nie może. (Ponieważ instygator to mówił po niemiecku, przeto tłumacz oddał to w języku polskim). Krotowski na to odpowiada: przyznaję, że prawo o sądach przysięgłych niewspomina nic o języku, ale rozsądek jest tu komentatorem. Skoro przysięgły ma umieć czytać, to tém bardziéj powinien rozumieć co słyszy i czyta. W przeciwnym razie byłby sąd głuchoniemy i przypominałby karykaturę Hogarta, przedstawiającą Pawła przed sądem Festusa, gdzie diabeł pozatykał sędziom uszy, a oskarzonemu zamknął usta kłódką. Landrecht nie wspomina nic o języku, ale pismo święte, które jest wyższém prawem nad landrecht arcy pięknie i sprawiedliwie mówi przez usta Pawła świętego, jak następuje:

»staraj się, żebyś miał głos i język, bo gdy będziesz bez języka między ludźmi, to będziesz dla nich barbarzyńcem, a oni barbarzyńcami będą dla ciebie.« Gdyby Rossyanie naszli Niemcy i sądzili ich po rossyjsku, czyliby Niemcy niezawołali z Pawłem świętym, że to Rossyan postępowanie jest barbarzyństwem! To samo powtórzyć mogę, jeżeli mnie sądzić będą nieświadomi sędziowie mojego języka: to barbarzyństwo! Wywód ten obżałowanego choć jasny, niezdołał przekonać sądu, który pozostaje przy swéj uchwale, że sędziowie, acz nierozumieją po polsku, mogą sądzić broniącego się po polsku Polaka. Obrońca Niegolewski oświadcza, że nieznając osobiście przysięgłych, niebędzie żadnego z nich odrzucał, gdy jednak następnie prokurator szczupłą nawet liczbę Polaków wylosowanych na sędziów przysięgłych zaczął rekuzować, wówczas i obrońca Krotowskiego odrzucał Niemców, tak iż w końcu następujących 12 obywateli, zasiadło jako sędziowie przysięgli: 1 Jacoby, 2 Miłkowski, 3 Falk, 4 Hirse, 5 Suchorzewski, 6 Tresko, 7 Kunau, 8 Stablewski, 9 Żółtowski, 10 Beuthe, 11 Busse, 12 Schlichting.

Po zawiązaniu się tego grona w sąd przysięgłych i odebraniu od nich przysięgi, odczytano akt oskarżenia naprzód po polsku, a potém po niemiecku. Czytanie to trwało przeszło dwie godziny. Akt oskarżenia brzmiał jak następuje:

»Kiedy dnia 20. Marca zeszłego roku otworzyły się bramy więzienia i Polakom, którzy udział brali w spisku odkrytym w r. 1846/48, ogłoszoną została amnestya, a przezto samo przywrócona i wolność; gdy nie jeden z nich uszedł tym sposobem grożącéj mu śmierci, wtedy spodziewać się należało, że jedno tylko uczucie ożywiać będzie Polaków prowincyi poznańskiéj, uczucie wdzięczności za łaskę i dobroć króla Jego Mości. A w czemże mogła się była wdzięczność ta lepiéj manifestować, jeźli nie w ich dążeniu ku temu, ażeby z zachowaniem zabezpieczonéj im narodowości polskiéj, pozostać wiernymi obywatelami państwa pruskiego. Należało się tego tem bardziéj spodziewać, skoro jeszcze w Marcu r. z. otworzył im się widok narodowéj reorganizacyi W. Księstwa (in Aussicht gestellt worden). Ale oczekiwanie to mylnem się okazało, nie dla tego, że obiecana Polakom reorganizacya nie przyszła natychmiast do skutku, lecz raczéj, że nie chodziło im o nią bynajmniéj; nie chcieli, jako Polacy, pozostać obywatelami państwa pruskiego, lecz myśleli, jak mówią, zrzucić jarzmo pruskie i urzeczywiścić stare życzenie przywrócenia niepodległego państwa polskiego, choćby też na początek tylko w granicach W. Ks. Poznańskiego. Natychmiastowe uwolnienie i oddanie téj prowincyi, samo się przez się u nich rozumiało. Wystąpili nawet z podobnem żądaniem otwarcie, przez wysłanie z poręki narodowego komitetu do króla deputacyi dla wyjednania niepodległości Poznańskiego od Prus. I dla tego właśnie, że nie powątpiewali o uzyskaniu minimum swych życzeń, t. j. niezależności Poznańskiego od Prus, dla tego oświadczali, że z Prusami nie myślą rozpoczynać wojny, gdy już poprzednio na wszystkich punktach zbroić się poczęli; stawszy się raz panami Poznańskiego, chcieli wystąpić z pomocą oręża pruskiego, wszcząć walkę przeciw azyatyzmowi i tym sposobem dokonać odbudowania dawnego państwa polskiego. Podali Niemcom, mianowicie w tutejszéj prowincyi dłoń bratnią, ale nie taili wcale, że krwią to braterstwo zapieczętują, jeźli im w rozwoju ich sprawy stawiane będą zapory, a zwłaszcza, jeźli wojsko pruskie przeciw nim wystąpi.

»Że przeszłoroczny ruch polski, takie a nie inne miał dążności i cele, o tem powątpiewać nie dozwalają wydane licznie proklamacye przez komitet narodowy w Poznaniu, który był organem całego ruchu.

»Zaraz w pierwszéj proklamacyi tego komitetu z dnia 20. Marca ogłoszono przywrócenie, t. j. niepodległość Polski za najwyższy cel wszystkich usiłowań. Na d. 21. Marca t. r. oświadczył tenże komitet publicznie, że zadaniem jego jest, używać wszelkich środków do dopięcia niepodległości Polski. Tegoż samego dnia ogłosił także komitet, że wysłał do króla deputacyą celem wyjednania natychmiastowéj emancypacyi tych części dawnéj Polski, które przez podziały do Prus przypadły. Proklamacyę kończą wyrazy:

»Niech żyje nasza wolność, niech żyje niepodległość narodu!«

»W odezwie komitetu z dnia 21. Marca do Niemców, szczególniejszy przycisk położony na to, że żaden lud o własnéj wolności myśleć nie może, dopóki Polsce prawa jéj przywrócone nie będą; a daléj proklamacya tak brzmi co do słowa: Podajemy wam dłoń bratnią w nadziei i oczekiwaniu, że sprawa nasza z wami na drodze spokojnego układu załatwioną będzie i być musi. Wiemy, że pomiędzy nami nie przyjdzie do boju, lecz grozi nam wojna z innéj strony, t. j. ze strony azyatyzmu; a jak w walce z nim broni nie złożymy, tak wy będziecie naszymi sprzymierzeńcami w téj walce światła z ciemnością.

»W innéj odezwie z dn. 25. Marca wylicza komitet korzyści, jakie mają otrzymać wieśniacy rodu polskiego, którzy chwycą za broń w celu wywalczenia niepodległości.

»W odezwie komitetu narodowego z 29. Marca r. z. do mieszkańców W. Ks. pozn. pochodzenia niemieckiego wyrzeczono to zdanie, że niezawisłe, wolne państwo polskie konieczny jest warunkiem pokoju europejskiego.

»Że naród polski — są daléj słowa odezwy — na wszystkich punktach się zbroi, pochodzi to ztąd, że na granicy polskiéj wojska rossyjskie się ściągają i t. d. To zbrojenie się, które czas obecny i zbliżanie się nieprzyjaciela nakazują, a które powstrzymać stało się niepodobieństwem, nikogo zadziwiać nie powinno, kto potrafi przejrzeć stosunki obecne. Że i niemiecka ludność czuje potrzebę zbrojenia się, jest rzeczą naturalną. Lecz wytłómaczyć sobie nie umiemy nieprzyjaznego usposobienia, z jakiém występuje przeciw ludności polskiéj. Z naszéj strony oświadczamy, że dopóki ze strony wojska lub ludności niemieckiéj nie rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, dopóty i my zdążać będziemy i nadal na drodze pokoju do wzniosłego naszego celu.«

»Tę prośbę, że cele swoje t. j. przywrócenie Polski, a przedewszystkiem oderwanie W. Ks. Poznańskiego od Prus, przemocą oręża w razie potrzebnym zamyślają dopiąć, w rzeczy saméj Polacy wykonali; utworzyły się bowiem wielkie massy wojska polskiego, które naprzeciw rządu pruskiego groźne zajęły stanowisko.

»Wszystkie życzliwe napomnienia rządu pruskiego były bezskuteczne i nie pozostało mu nic innego, jak użyć siły oręża, aby buntującą się przeciw niemu ludność polską przywrócić do po posłuszeństwa. Wiadomą jest rzeczą, ile krwawych bitew potrzeba było, zanimsię udało pokój i porządek w tutajszéj prowincyi przywrócić.

»Nie może tu być zadaniem, aby pisać szczegółową historyą zeszłorocznego powstania polskiego i każdéj walki z osobna stoczonéj przeciw orężowi pruskiemu; — było raczéj tylko potrzeba, w ogólnych zarysach dać obraz powstania polskiego i jego dążności, aby ztąd od razu sądzić, jakiéj zbrodni stali się winni ci, którzy w nim brali udział. Nie jest to zaś inna zbrodnia, jak zbrodnia najwyższa stanu (Hochverrath). — Prawa karnego §. 92. brzmi tak: »Przedsięwzięcie, które ma na celu gwałtowne obalenie konstytucyi państwa, albo jest wymierzone na życie lub wolność panującego, jest najwyższą zbrodnią stanu.« — Każde państwo, — azatém nie tylko państwo konstytucyjne, — ma za warunek bytu swego konstytucyą, bądź, że się nazywa monarchią, bądź, że rzecząpospolitą, bo konstytucya w powszechném znaczeniu niczem inném nie jest, jak zebraniem w jedno wszystkich zasad instytucyi, według których państwo się rządzi; ta zaś konstytucya ma za warunek swego istnienia pewny obszar kraju, pewne terytoryum. Kto ten kraj w jego granicach, choćby też tylko w najmniejszych jego częściach nadweręża, ten gwałci konstytucyą.

»Państwo pruskie miało zatém już i dawniéj chociaż nie konstytucyjną formę, to jednak pewną konstytucyę, a to monarchiczną, która do istnienia swego jako warunek wymagała nienaruszalnéj całości wszystkich tych części kraju, które tworzą państwo pruskie.

»W. Ks. Poznańskie stanowi zaś integralną część terytoryum państwa pruskiego, którego konstytucya jest zarazem konstytucyą prowincyi poznańskiéj; każda zmiana tego terytoryum państwa w jego rozmiarze jest zmianą konstytucyi; kto nadweręża pierwsze, gwałci drugą.

»Powstanie polskie zeszłoroczne, które miało na celu gwałtowne oderwanie W. Ks. Poznańskiego od Prus, było więc zamierzonem gwałtownem obaleniem konstytucyi państwa pruskiego, a tém samém w myśl prawa karnego »najwyższą zbrodnią stanu.«

»Zamierzone gwałtowne obalenie konstytucyi tém jaśniéj występuje na jaw, że zarazem zamierzono zwalić dynastyą pruską. Bo nie można powiedzieć, aby Polacy po oderwaniu W. Księstwa chcieli byli nadal pozostać w związku z Prusami przez unią osobową tj. pod najwyższem zwierzchnictwem króla pruskiego, jako W. księcia poznańskiego, temu przypuszczeniu sprzeciwia się dalsza ich dążność do przywrócenia dawnego państwa polskiego.

»Lecz trzeba tutaj szczególniéj pamiętać, że przez korpus partyzancki pod Wilczyńskim i Krauthoferem rzeczpospolita polska proklamowaną była, że korpus ten partyzancki w imieniu rzpltéj polskiéj wymierzył do władz w Poznaniu rozkazy, w których im pod zagrożeniem kary sądu zwanego Vehme (Vehmgericht rozkazano, żadnych dalszych czynności pod tytułem władz pruskich nie przedsiębrać.

»Po tym ogólnym wstępie, ma się teraz wykazać, i to jest najgłówniejszym celem niniejszego pisma, o ile oskarżony brał udział w zmiankowaném powstaniu, a przez to o ile stał się winnym najwyższéj zbrodni stanu.

Tu następują w akcie oskarżenia personalia oskarzonego, potém wzmianka że był w indagacyi w roku 1846. i że 10. Maja r. z. od urzędu odsunięty został.

Zarzuty szczegółowe aktu oskarżenia przeciw Krotowskiemu objęte są w dwunastu punktach. Nie podajemy ich w całéj rozciągłości zajmującéj 15 arkuszy dla tego, że okoliczności przy pojedyńczych zarzutach podawane, znajome są czytelnikom naszym zkąd inąd. Ograniczamy się zatém na przytoczeniu samych zarzutów przeciw Krotowskiemu.

1) Na dniu 13. Marca r. z. wywołano wielkie zbiegowisko ludu na tutejszym starym rynku rozdzielaniem pieniędzy i pism. Pomiędzy rozdzielającymi znajdował się i oskarzony, który trzymając w ręku worek płócienny, sięgał weń raz poraz i rozdawał ludowi pieniądze. W tém nadjechał przypadkiem porucznik Wedell z patrolem huzarów i wezwał oskarzonego, aby tego zaprzestał; na co Krauthofer odparł, że pieniądze swoje rozdawać może według upodobania. Zdarzenie to dowodzi, że ruch nie wyszedł od ludu, lecz przez podburzanie oświeceńszych został wywołany.

2) Dnia 6. Czerwca r. z. nadesłano do akt oskarzenie anonim po polsku pisany, donoszący, że Krauthofer odebrał z komitetu narodowego polskiego 2000 tal. na wywołanie w Berlinie rewolucyi; że wypełnił to polecenie i pieniądze owe w Berlinie rozdał. Mają to poświadczyć: Krzyżanowski z Dziećmiarek i Jarochowski.

3) Na dniu 11. Kwietnia widziano Krauthofera z dubeltówką na ramieniu w Kurniku. W ten sam dzień przybył tam także porucznik huzarów z kilku żołnierzami. Kupiec Haase widział, że oskarzony broń swoją nabił, potém od owego porucznika żądał złożenia broni, lecz porucznik odpowiedział, że raczéj zastrzelić się pozwoli, a szabli swéj nie odda. Tymczasem zbiegli się uzbrojeni Kurniczanie na rynek, bo do miasta przybywało coraz więcéj wojska pruskiego. Wtedy zmierzył oskarzony do oficera siedzącego na koniu, co żona kupca Haasego spostrzegłszy, zawołała, jak sama zeznaje: »na Boga panie Krauthofer, co pan robisz?« Oskarzony nic nie odrzekłszy, zniknął w tłumie. Poświadczą to czteréj mieszkańcy z Kurnika i ów porucznik od huzarów.

4) Oskarzony brał udział w naradach komitetu polskiego w Poznaniu, co sam już zeznał, a do Berlina pojechał w interesie polskim.

W dniu 2. Maja r. z. wyjechał z Poznania i udał się do korpusu partyzanckiego, w którym jako jeneralny szef sztabu walczył przeciw wojskom pruskim. W tym samym dniu napadł silny oddział partyzancki na kompanią pruskich żołnierzy w lesie Stęszewskim koło Komornik i po krutkiéj utarczce zabrał ją do niewoli. Oficerów Burgunda i Brachvogla z kilku innymi zaprowadził do Górki, dokąd naraz przybywa Krauthofer i oświadcza owym oficerom, że będą wolni, jeżeli oddadzą królewskie pieniądze, na żołd przeznaczone. Burgund wręczył oskarzonemu worek ze 100 talarami, a gdy ten żądał jeszcze więcéj, oddał mu Burgund i resztę 20 tal., które Krauthofer zabrawszy z sobą, oddalił się. Wymienionych zaś wyżéj oficerów zaprowadzono do Mosiny, gdzie im doręczono rewers na zabraną sumę i zaraz uwolniono. Świadków pięciu na potwierdzenie tego wypadku podano.

Tu następuje w akcie oskarzenia obszerny ustęp, opisujący, jak Krauthofer uproszony przez rodziców zabranego w niewolę porucznika Brach vogla. udał się ich furmanką do obozu polskiego dla uwolnienia jego i Burgunda. Akt oskarzenia zaś wystawia tę rzecz, jakby Krauthofer nietylko nic nie uczynił dla uwolnienia ich, lecz owszem powiada, iż odebrawszy im pieniądze, zostawił ich na pastwę rozjuszonym kosynierom. Tu podano na świadka woźnicę Kördela.

5) O czynności swojéj w korpusie partyzantów zrobił oskarzony zeznanie i różnemi szczegółami na dniu 8. Czerwca r. z., w którém powiedział między innemi, że jako Polak czuł się być obowiązanym usłuchać wezwania, powołującego go do służenia w szeregach partyzanckich. Miał udział w fałszywym ataku na Śrem, którego celem było ciągłe alarmowanie wojska pruskiego. Tu przytacza akt oskarzenia raport majora Wernike z Śremu oznajmujący, że odebrał przez parlamentarza powstańców kartkę następującą: »Pytam, czy pan chcesz miasto oddać?«

Korpus partyzancki, (pod.) Wilczyński, Krotowski, Żochowski.

Na to odebrali podpisani odpowiedź odmówną.

Daléj zeznał oskarzony, że odbywał z partyzantami wyprawy na Mosinę, Bnin i Kurnik, gdzie nowych mianował burmistrzów. Był w atakach na Rogalin, wyjąwszy pierwszy.

6) Z pod Mosiny wydał korpus partyzancki trzy wezwania:

a) W imieniu rzeczypospolitéj polskiéj, do sztabu jeneralnego w Poznaniu, że zabranych oficerów Brachvogla i Burgunda mógłby wskazać na śmierć, prawem odwetu za okrucieństwa, których się żołnierze pruscy dopuszczają na Polakach, a przecież ich uwolnił. Żąda więc wypuszczenia więźniów polskich i nie popełniania ekscesów na Polakech, inaczéj bowiem postąpi sobie względem Prusaków według praw wojennych.

(podp.) Wilczyński, Maciejewski, Krotowski.

b) W imieniu rzeczypospolitéj polskiéj, żąda korpus partyzantów od sądu apelacyjnego w Poznaniu zawieszenia wszelkich jego czynności i nie mianowania się odtąd władzą pruską; nakazuje zakomunikowanie tego pisma wszystkim władzom niższym, zagrażając nieposłusznym temu rozrządzeniu, stawieniem przed sąd partyzancki »Vehme« nazwany.

Podpisano Wilczyński. Szef Krotowski.

c) Takie samo pismo przesłano do sądu w Bydgoszczy.

Oskarzony uznał, że te pisma pisane i podpisane przez niego.

7) W dniu 3. Maja r. z. przybył osk. do Mosiny, zamianował polskiego burmistrza, żądał wydania broni, zabrał żandarmowi parę pistoletów, konia z kubałką, przetrząsł mu pomieszkanie, szukając broni, przytem groził użyciem gwałtu, jeżeli mu nie będzie wydana dobrowolnie. Do zebranych obywateli mosińskich przemówił: »obywatele! pan Rost został burmistrzem, jego więc słuchajcie a nie Niemca.« Na świadków podano 5 osób.

8) Pod Rogalinem zabrali partyzanci za 809 tal. soli królewskiéj ze szkut na Warcie na rozkaz Krauthofera. Żochowski ma to poświadczyć.

9) Dnia 7. Maja przybył oddział patryzantów pod dowództwem Krauthofera na holędry Radzewskie i tam rekwirował rozmaite rzeczy, grożąc użyciem przemocy, gdyby dobrowolnie żądanych przedmiotów dać nie chciano. Zabierali powstańcy siano, słomę, konie, broń i t. d. Świadków stanąć ma 7miu przed sądem.

10) Na dniu 6. Maja r. z. zatrzymali kosyniery polscy pocztę pod Brudzewem, a jakiś pan niskiego wzrostu z czarną brodą kazał jéj wrócić. W Brudzewie kazał jéj tenże sam mały pan z czarną brodą stanąć. Na jego rozkaz wyprzęgli kosynierowie konie i uprowadzili. W ten sam dzień zatrzymano także sztafetę pruską w brudzewskim lesie. Stawiono schwytanego pocztyliona przed owym małym panem z czarną brodą. W krótce potem zabrano drugą sztafetę do niewoli i znowu ów mały pan pocztyliona badał. Nie pewno, czy to Krauthofer był owym małym panem, dla tego zapozwani być mają do konfrontacyi czteréj pocztylionowie i konduktor pocztowy.

11) Na czele oddziału powstańców przybył oskarzony 7. Maja do Kurnika, proklamował tam rzeczpospolitę polską, oznajmując zgromadzonemu ludowi, że wojska pruskie wszędzie pobite zostały i więcéj nie wrócą. Kazał pozrzucać orły pruskie i zawołał: »Niech żyje rzeczpospolita!« Skasował burmistrza Schmaedicke, a obrał natomiast Górskiego. To bezkrólewie (Interregnum) (sic) trwało tylko 24 godzin. Daléj, ukradli (sic) insurgenci broń, w ratuszu złożoną i t. d. Zabrano na drodze transport spirytusu. Na to wszystko jest świadków siedmiu.

12) Tego samego dnia wieczorem przybył oskarzony z kilkudziesięciu powstańcami do Bnina i tam oznajmił zgromadzonemu na rynku ludowi, że Polska przywróconą została i że urzędników pruskich trzeba pokasować. Kazał Polaka obrać burmistrzem, a kiedy mu wymieniono Becka, zapytał, czy on jest »prawdziwym Polakiem.«

Na rozkaz Krauthofera pozdzierano i tam orły pruskie i kolbami potłuczono. Poświadczą to dwie osoby.

Z tamtąd powrócił oskarzony pod Rogalin, bił się z wojskiem pruskiem 8. Maja, lecz powstańcy zostali zwyciężeni. Krauthofera schwycili Prusacy w Konarzewie i do Poznania odesłali, gdzie siedział w więzieniu, aż do amnestyi ogłoszonéj na dniu 11. Października 1848.

Z tego, co się wyżéj powiedziało o udziale oskarzonego w przeszłorocznem powstaniu polskiem, przekonać się można, że zamierzył obalić gwałtem konstytucyą pruską, a przez to stał się winnym »zbrodni stanu.«

Amnestya z dnia 9. Października 1848. udzielona za wszystkie, aż do 1. Czerwca r. z. w Poznańskiem popełnione przestępstwa polityczne i należące do nich zbrodnie, powiada jednak, że urzędnicy królewscy, oficerowie, księża i nauczyciele, którzy brali udział w powstaniu, tylko złożeniem z urzędu karani być mają, przeto też i oskarzony ma być ułaskawionym od kary, jaką za popełnienie zbrodni stanu § 93. tyt. 20. część II. Landrechtu przepisuje, i tylko na oddalenie z urzędu wskazanym być może. Na to zaś zasłużył sobie, popełniwszy zbrodnię stanu, § 339. tyt. 20. część II. L. R. Najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 26. Września 1845.

Oskarzam przeto król. pr. komisarza sprawiedliwości Jakóba Krauthofera o zbrodnię stanu i wnoszę: o uznanie go winnym zbrodni stanu, oddalenie go z urzędu jako komisarza sprawiedliwości i notaryusza, i wskazanie na koszta procesu.

Poznań, d. 31. Sierpnia 1849.

Tymczasowy prokurator (podp.) Knebel.

Literatura.

Gazety »Wielkopolskiéj Niedzielnéj« wyszedł Nr. IIgi i zawiera: »Pieśń ludu« przez M. L. — »Bartosz poczya« przez K. — »Kilka słów do dziejów czasu ostatniego« (ciąg dalszy) przez Jul. Woykowską. — Doniesienie i wyjątek z historyi J. Woykowskiéj. — Opowiadanie drugiego kossyniera z Poznania. — Doniesienia literackie.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 17. Grudnia. 1849. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	18	11	1	26	8
Zyta . dt.	—	26	8	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt	—	14	5	—	16	—
Tatarki dt.	—	20	—	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—